

Jagoda Cieślak, klasa 2e

Recenzja książki „Lepsza niż ja” Louise O’Neill

Louise O’Neill wykreowała świat, w którym dziewczyn już się nie rodzi, lecz stwarza sztucznie – z zawsze błyszczącymi włosami, gładką cerą i szczupłym ciałem. Ich imiona napisane są z małych liter, ponieważ są jedynie męskim wytworem, wychowywanym, by stać się idealną żoną, matką wielu synów lub kochanką. Żyją, ucząc się jak kontrolować negatywne emocje, bo mężczyznom się one nie podobają, jak się uśmiechać, w co ubierać i o czym rozmawiać, by zostać towarzyszką. Świat, w którym nie istnieją prawdziwe przyjaźnie, gdzie każdy dzień to ciągle porównywanie się do swoich „koleżanek”, cieszenie z cudzego nieszczęścia, ocenianie, krzywe spojrzenia na każdą spożytą kalorię i ścisła hierarchia – najwięcej władzy ma ta najpiękniejsza.

Książka jest świetnie napisana – autorka dba o szczegóły z największą precyzją, tworząc rzeczywistość, w którą się wsiąka, jakby było się jej częścią. Jest trudna i bolesna, ścisła za serce, naciska na klatkę piersiową, aż trudno oddychać. Czytając ją, czułam bezsilność wobec wszystkiego, co się w niej działo. Nieraz miałam sympatię do bohaterek, by potem nie móc ich znieść – zachowywały się okrutnie, ale nie miały innego wyboru, właśnie tak zostały wychowane. Robiły to, co pozwalało im przetrwać, dbały o swój interes, kłamały i raniły się nawzajem, by zdobyć to wymarzone życie, na którym tak im zależało. Trudno ją odłożyć, bo, choć dobijająca i okrutna, okryta jest tajemnicą, przeczuciem, że nie wie się wszystkiego, ciąglą podejrzliwością, czy może być jeszcze gorzej, czy będzie w stanie złamać nam bardziej serce. Po przeczytaniu zostawia pustkę, jedną z rodzaju tych, które ciężko zaleczyć. Nie jest to łatwa ani przyjemna historia, nie pociesza i nie daje nadziei, ale rani, szokuje oraz przeraża. Historia, która nie jest całkiem nieprawdopodobna, która przemycą w sobie przykre odłamki codziennego życia.